

# Unijne rozmowy ws. polityki energetyczno-klimatycznej

24 października 2014

W nocy z czwartku na piątek zakończyły się rozmowy przywódców państw unijnych na temat polityki energetyczno-klimatycznej. Polsce udało się wywalczyć przedłużenie praw do rozdawania zezwoleń na emisje gazów cieplarnianych elektrowniom do 2030 r. Do rozmów na temat bardziej ambitnych celów redukcji emisji CO<sub>2</sub> państwa europejskie wrócą po paryskim szczycie ONZ w 2015 r. Osiągnięcie nowych, bardziej ambitnych celów redukcji emisji zaniechyszczeń do 2030 roku jest nierealne i będzie dużo kosztowało europejską gospodarkę – ocenia Janusz Steinhoff, były wicepremier i minister gospodarki.

Punktem wyjścia rozmów przywódców była propozycja Komisji Europejskiej, by do roku 2030 państwa członkowskie zredukowały emisję dwutlenku węgla o 40 proc. w stosunku do 1990 r. Dotychczasowe cele mówiły o redukcji o 20 proc. do 2020 r.

– Ten program jest nierealny – komentuje w rozmowie z agencją informacyjną Newseria Biznes Janusz Steinhoff, były wicepremier i minister gospodarki. – Będzie kosztował Europejczyków niesamowicie dużo. Jeżeli równocześnie będą ingerencje w rynek praw do emisji, to musimy mieć świadomość, że również będziemy płacili dużo więcej za energię elektryczną. Jeżeli koszty praw do emisji – jak prognozuje Komisja Europejska – będą w 2020 roku zbliżone do 40 euro za 1 tonę, to w Polsce oznacza to podwojenie cen energii elektrycznej.

To zaś odczują zarówno odbiorcy indywidualni, jaki i przemysłowi. W efekcie konkurencyjność polskiego przemysłu znacząco obniży się wobec światowych konkurentów. Premier Ewa Kopacz zapowiedziała wcześniej, że forsowanie tak wyśrubowanych rozwiązań, skończyłoby się polskim wetem,

wspartym zresztą przez część państw Unii, które podobnie jak Polska protestują przeciwko kosztownym dla gospodarki rozwiązaniom. Eksperci przestrzegają, że straciłaby na nich cała Europa.

– Gospodarka europejska będzie mniej konkurencyjna. Odbije się to także na rynku pracy – przestrzega Janusz Steinhoff. – Część przemysłu energochłonnego, np. hutnictwo, zostanie przeniesiona z Europy do krajów pozaeuropejskich, a tym samym przeniesione zostaną również miejsca pracy. Konkurencji w gospodarce światowej musi być oparta na wspólnie przyjętych standardach pracy i środowiska.

Unijne pomysły ambitnej redukcji emisji zanieczyszczeń nie znajdują naśladowców w innych regionach świata. W rezultacie, gdy Europa wydaje coraz więcej na ochronę środowiska, zwiększając koszty produkcji, inne kraje mogą oferować dużo tańsze wyroby.

– Problem ochrony atmosfery jest problemem globalnym, nie lokalnym, dlatego trzeba go rozwiązać globalnie – podkreśla były wicepremier. – Nie ma żadnego znaczenia to, czy emisja dwutlenku węgla, związków siarki, azotu czy rtęci ma miejsce w Polsce, Stanach Zjednoczonych, Chinach, Indiach czy Japonii. W niektórych branżach koszty środowiskowe stanowią 20-30 proc. ogółu wydatków. A jeżeli jakiś podmiot jest bardziej konkurencyjny, ponieważ nie ponosi kosztów środowiskowych, to trudno z nim rywalizować.

Polska, z energetyką opartą w większości na węglu, walczy o to, by redukcje emisji zanieczyszczeń były mniejsze niż proponowane. Eksperci podkreślają, że potrzebny jest też czas i większe środki na unowocześnienie przemysłu. Steinhoff podkreśla, że w zamian możemy zaoferować większy wysiłek w celu zmniejszenia energochłonności.

– Redukcja energochłonności gospodarki jest zdecydowanie najłatwiejsza do przyjęcia, bowiem tutaj ekonomia idzie w tym

samym kierunku co ochrona środowiska – ocenia Janusz Steinhoff. – Czyli oszczędzamy energię elektryczną, wprowadzamy energooszczędne technologie. Chrońmy w ten sposób środowisko, ale oszczędzamy również pieniądze.

Źródło: [Newseria](#)